

Raje podatkowe – Raj w Szwajcarii

19 października 2012

Dlaczego mimo coraz głębszego kryzysu finansowego wciąż toleruje się raje podatkowe? W czym interesie się je osłania? Oto pierwszy artykuł z serii.

W miarę jak międzynarodowy kryzys finansowy pogłębia się i przybiera na sile coraz więcej myślących osób zadaje sobie pytanie na czym polega systemowa słabość powszechnego obecnie ustroju gospodarczego i co sprawia, że na dłuższą metę także ten model społeczno-ekonomiczny jest politycznie nie do utrzymania. I coraz więcej jest głosów, które wskazują na jego immanentnie aspołeczny, głęboko niemoralny, a często po prostu także przestępczy charakter. Wśród zjawisk, które w tym kontekście przykuwają dziś szczególną uwagę opinii publicznej na świecie są takie, jak spekulacyjna natura pieniądza, rola agencji ratingowych lub raje podatkowe.

Tym ostatnim chciałbym poświęcić trochę więcej uwagi, gdyż wydaje się dziwne, że mimo, iż są one ewidentnie szkodliwe dla budżetów państw, z których drenują dochody, to kwitną i pozostają w swym procederze bezkarne, chociaż w sprawach dużo mniejszej wagi lub dużo bardziej kontrowersyjnych tzw. wspólnota międzynarodowa (he, he, he) potrafi czasem zdobyć się na szybkie i stanowcze działania. Ta dziwna niemoc w sprawie rajów podatkowych rodzi u mnie niemiłe podejrzenie, że są one przede wszystkim korzystne dla kręgów decydenckich w krajach, z których podatki i zyski do takich rajów wyciekają, Co mówiąc krócej po prostu oznacza, że są to kraje rządzone przez złodziei i złodziejom służące.

Rajami podatkowymi nazywa się te kraje i kraiki, w których opodatkowanie dochodów obcokrajowców jest bardzo niskie, symboliczne albo żadne. Najczęściej są to maleńkie i

peryferyjne terytoria o wątpliwej suwerenności, zwykle bez wielkich bogactw naturalnych, bez własnej gospodarki produkcyjnej i bez przemysłu wytwórczego, dla których nawet niewielkie opłaty wnoszone przez zwabione w taki sposób i zarejestrowane u nich firmy zagraniczne stanowią ważne, a często główne źródło dochodów. Największe szanse w tej konkurencji mają te z nich, które są ponadto rajami wakacyjnymi, gdzie na tropikalnej plaży pod palmami można spędzić 1-2 tygodnie urlopu, przy okazji przeprowadzając potrzebne operacje na odpowiednim koncie w miejscowym oddziale banku. Jeśli ci, którzy do takich krajów wywożą – często potajemnie – lub przelewają i tam lokują pieniądze zasługują na miano złodziei, to kraje, które ten proceder uprawiają i z niego żyją, z pewnością zasługują na miano paserów. I tu powstaje moja główna teza: krajom tym dlatego dobrze się żyje, bo złodziej zawsze kryje i popiera pasera, i vice versa.

Bodaj najstarszym, najlepiej znanym i najważniejszym rajem podatkowym na świecie jest Szwajcaria. Wśród rajów podatkowych jest ona znamienym wyjątkiem. Jako kraj stosunkowo duży (7,7 mln mieszkańców), stabilny, ucywilizowany i cieszący się dobrą reputacją, a mający również własny spory przemysł wytwórczy o znakomitej renomie, Szwajcaria często unika krytyki, jaka towarzyszy procederowi unikania podatków, a bywa że nawet w ogóle nie jest uważana za raj podatkowy. Np. w rozporządzeniu polskiego Ministra Finansów z dnia 16 maja 2005 roku (Dz. U. z 2005 roku, nr 94, poz. 791) na liście 40 krajów i terytoriów wymienionych jako „stosujące szkodliwą konkurencję podatkową dla celów podatku dochodowego od osób prawnych”, Szwajcarii nie ma i nawet łatwo się domysleć jakimi przesłankami kierował się pan minister unikając drażnienia wpływowych szwajcarskich bankierów. Z podobnych zresztą powodów na naszej liście nie ma ani Luksemburga, ani Singapuru, a Hongkong został tam dość późno włączony prawdopodobnie tylko dlatego, że należy już do tych okropnych Chin, a nie do zacnego Zjednoczonego Królestwa (bo wtedy na liście go nie było). W efekcie polska lista gończa składa się prawie wyłącznie z mikroskopijnych i

egzotycznych krajów znanych jedynie filatelistom, bo jak wiadomo choćby np. z praktyk stosowanych przez policję, zawsze najchętniej i najłatwiej zawsze goni się tego, który najwolniej ucieka. Mamy tu więc pierwszy powód, dla którego raje podatkowe mają się dobrze: największe z nich i najważniejsze często nawet nie są o to oskarżane.

Kraje silniejsze politycznie i gospodarczo, takie jak Niemcy albo Wielka Brytania, szwajcarskich bankierów bać się nie muszą i większych skrupułów przy wywieraniu nacisków nie mają. Nie tylko zresztą kraje, bo także potężne międzynarodowe lobby żydowskie umiało wymusić na Szwajcarii ogromne zbiorowe odszkodowania za mienie zajęte na kontach ofiar Holokaustu, prawdziwych i domniemanych, w czasie II wojny światowej. Naciski z innych stron trwają. Rok temu, 6 października 2011 Szwajcaria podpisała porozumienie z Londynem, na mocy którego zobowiązała się do opodatkowania pieniędzy przechowywanych w bankach szwajcarskich przez poddanych brytyjskich i przekazywania tego podatku do Wielkiej Brytanii. Wpływające z Wysp Brytyjskich pieniądze na konta w Szwajcarii są odtąd obciążone jednorazowo podatkiem w wysokości 34%, a od roku 2013 będą też obciążone dodatkowo tzw. podatkiem zatrzymanym (czyli uiszczanym dopiero przy wypłacie z konta). Podobne porozumienie już wcześniej podpisały ze Szwajcarią Niemcy. Budżet brytyjski spodziewa się, że z tego tytułu zarobi 5 miliardów funtów (7,8 mld \$). Dlaczego Szwajcarzy na to przystali? Odpowiedzi udziela Nicholas Shaxson, autor znakomitej książki o rajach podatkowych pt. „Treasure Islands”, z której korzystałem pisząc ten artykuł. Otóż płacąc taki haracz od anonimowych sum, Szwajcaria nadal unika ujawniania tożsamości swoich klientów, co pozostaje głównym magnesem przyciągającym brudne pieniądze do alpejskiego rajów. Nawiasem mówiąc taki wynik rokowań oznacza kolejne fiasko dla wysiłków – miejmy nadzieję, że szczerych – podejmowanych przez OECD (paryski klub bogatych krajów nazwany Organizacją Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) dla ustanowienia międzynarodowych standardów dla zapobiegania unikaniu płacenia

podatków przez najbogatszych i najsprytniejszych.

To, że w ogóle Szwajcarzy przystali na taki deal jest nie tylko sukcesem brytyjskiej dyplomacji, wyjątkowo zresztą skutecznej, gdy chodzi o interesy finansowe Albionu (czego przykładem choćby ich veto w sprawie ratowania euro, najbardziej rozsądne zdanie w całej UE), ale również wyraża nareszcie zmianę klimatu wobec dziedziny offshore finance, która przez ostatnie 50 lat rozwinęła się jak rak w światowej gospodarce stawiając ją na głowie. Ten angielski termin oznacza dosłownie „finanse z dala od brzegu, w morzu” i opisuje wszystkie operacje finansowe prowadzone z dala od kraju głównej gospodarki, a zwłaszcza od fizycznej produkcji pod okiem krajowego fiskusa, czyli onshore finance („finanse na brzegu, na lądzie”). Nietrudno się domyśleć, w jakim to szczególnym związku owe „finanse z dala od brzegu” pozostają z ogromną i ciemną strefą finansowych machinacji, prania brudnych pieniędzy, defraudacji itp. Praktycznie nie ma przestępstwa ani skandalu, które by nie miały swych korzeni, a co ważniejsze, także swego finału w tej kryminogennej strefie.

Raje podatkowe mają jednak swoich obrońców nie tylko wśród złodziei, którym chronią łup, co ostatecznie można zrozumieć, ale również wśród rozmaitego rodzaju doktrynerów kapitalistycznej wolności, którzy uwierzyli, że dobre jest wszystko, co osłabia państwo, zwłaszcza ich własne, i daje preferencje cwaniaczkom oraz prywacie. Broniąc w taki właśnie sposób swych klientów Szwajcaria obłudnie głosi teorię, że unikanie płacenia podatków jest moralnie neutralnym zmaganiem pomiędzy tym, kto zarobił pieniądze (mniejsza z tym, w jaki sposób), a restrykcyjnym i pazernym fiskusem, który chce mu część z nich uszczknąć. W świetle takiego poglądu tajemnica bankowa staje się jednym z praw człowieka do samoobrony przez przemocą państwa.

Nie brakuje jednak i innych argumentów, w tym nawet lepiej uzasadnionych. Jednym z ważniejszych jest to, że konkurencja

podatkowa ze strony offshore finance wymusza lepsze standardy księgowo i finansowe w ogóle, jak również skłania fiskusa do obniżania podatków i upraszczania procedur onshore. Słabością tego rozumowania jest jednak konstrukcja całego systemu w praktyce, która sprawia, że ulgowa oferta offshore banking jest skierowana do grubych ryb, a ucisk fiskusa onshore bez przeszkód rozgniata na brzegu małe rybki. Bo jak to było w Biblii? „Kto ma wiele, temu jeszcze będzie dodane, a kto ma mało, temu nawet i to co ma, będzie odjęte”.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)